

Kresowianie piszą wierszem...

tom 2

Twórczość Róży Baranowskiej

pod redakcją

Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej

*Tom wierszy dedykuję
moim Przyjaciółom
– Róża Baranowska*

Opole 2017

Recenzent tomu:

dr hab. Anna Kostecka-Sadowa, prof. IJP PAN w Krakowie

Projekt okładki: Anna Krzywicka-Ustrzycka

Na okładce publikacji wykorzystano zdjęcie róży, którą samodzielnie wyhodowała Pani Róża Baranowska.

Autorka wierszy: Róża Baranowska, Opole

Redaktor naukowy: Anna Krzywicka-Ustrzycka, Uniwersytet Opolski,
Instytut Sławistyki, tel. 608-880-371, mail: anna.krzywicka@wp.pl

Korekta językowa: Urszula Krzywicka-Kwiatosz



Niniejsza publikacja została współfinansowana przez
Opolski Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia
Współpracy Polska-Wschód

ISBN 978-83-7342-581-1

Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża
ul. Katedralna 8A 45-007 Opole

Kresowanie piszą wierszem..., tom 2: Twórczość Róży Baranowskiej, pod red. Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2017, ss. 67.

Za poprawność językowo-stylistyczną i merytoryczną wierszy i innych utworów odpowiada ich autorka.

Spis treści

| | |
|--|----|
| Spis treści | 3 |
| Wstęp do tomu drugiego | 5 |
| Wywiad z Panią Różą Baranowską | 7 |
| Recenzja publikacji: dr hab. Anna Kostecka-Sadowa, prof. IJP PAN | 10 |
| Przegląd wierszy | 13 |
| Wiersze okolicznościowe | 13 |
| List do Mamy | 13 |
| Pastorałka | 14 |
| Przyjaciółki | 15 |
| W komnatach mojego serca | 16 |
| Wiersze egzystencjalne | 17 |
| Chwila | 17 |
| Cisza | 18 |
| Czas | 19 |
| Drugie życie | 20 |
| Dzień | 21 |
| Krótką refleksja | 22 |
| Moje wiersze | 23 |
| Nie kupuj miłości | 24 |
| Nie zamykaj się na świat | 25 |
| Prawda | 26 |
| Przemijanie | 27 |
| Ptaki | 28 |
| Pycha | 29 |
| Rzeka | 30 |
| Samotność | 31 |
| Słuchać muzyki | 32 |
| Tęsknota | 33 |
| Uśmiech | 34 |
| Wezwanie | 35 |
| Wędrowka | 36 |
| Wyznanie | 37 |

| | |
|--------------------------------------|----|
| Zaduma | 38 |
| Zgoda | 39 |
| Zmarszczka | 40 |
| Wiersze o przyrodzie..... | 41 |
| Deszcz | 41 |
| Drzewo | 42 |
| Jarzębina | 44 |
| Jesienne nastroje | 45 |
| Las | 46 |
| Lato | 47 |
| Letnia burza | 48 |
| Mój Ogród! | 49 |
| Przydrożny kamień | 51 |
| Noc | 52 |
| Sen | 53 |
| Srocza | 54 |
| Spacer do lasu | 55 |
| Tęcza | 56 |
| Ulewa | 57 |
| Wiatr | 58 |
| Wiersze dla dzieci..... | 59 |
| Druh | 59 |
| Jeżyk | 60 |
| Leśny koncert | 61 |
| Humoreska..... | 63 |
| Bigos historyczny! | 63 |
| Romeo i Julia – kabaret | 65 |
| Podsumowanie | 66 |

Wstęp do tomu drugiego

Pozytywna i wręcz zachęcająca do dalszego działania opinia o planowanym cyklu wydawniczym pod nazwą „*Kresowianie piszą wierszem...*” przesłana przez Pana Prof. dr hab. Stanisława Sławomira Nicieję była impulsem do przygotowania kolejnego tomu publikacji.

W związku z powyższym, przygotowano drugi tom do druku (tak, jak tom pierwszy) poświęcony twórczości Pani Róży Baranowskiej, urodzonej dnia 27 czerwca 1937 roku w Petlikowcach Starych, w województwie tarnopolskim.

Poetka z zamiłowaniem do śpiewania, haftowania, tworzenia obrazów ze skóry oraz aktorstwa jest mieszkanką Opola od 1972 roku. Tutaj spełnia swoje marzenia, rozwija się i wciąż tworzy. Będąc osobą aktywną społecznie, jest stale czymś zajęta, a wieczory najczęściej poświęca swej twórczości literackiej.

Pani Róża zmotywowana słowami recenzentki pierwszego tomu, Pani Prof. Anny Kosteckiej-Sadowej, iż: „*poezja jest to doskonały pomysł na uzewnętrznienie w sposób artystyczny wszystkich swoich przeżyć, emocji i odczuć, które gromadzą się przez lata w sercu człowieka*” postanowiła uzewnętrznic swe emocje i przygotować kolejne wiersze do publikacji. Część utworów zalegająca jeszcze w szufladzie, została dopracowana, zmodyfikowana, a część napisana na przestrzeni maja-września 2017 roku.

Utworky pisane prosto z serca, łatwe w swym przekazie, nieskomplikowane, szybko trafiają do naszej pamięci. Określają otoczenie najbliższe poetki, tj. ludzi, zdarzenia, przyrodę, jak również poruszają tematykę emocji człowieka oraz szczerzej religijności autorki.

Zachęcam do zapoznania się z tematyką wierszy Pani Róży, do przeżycia emocji, radości i rozterek wraz z pisarką.

Cykl publikacji „*Kresowianie piszą wierszem...*” jest w stałym przygotowaniu. Obecnie pracuję nad trzecim i czwartym tomem, a zawierać

one będą dzieła wybitnego i spostrzegawczego obserwatora świata, Pana Kazimierza Wasilewskiego z Opola oraz sumiennej, szczerzej i tęskniącej wciąż za „swoimi” Kresami Pani Pauliny Obacz z Mikolina. Publikacja tych tomów planowana jest na koniec roku 2017 do połowy roku 2018. W piątym tomie przedstawię Państwu twórczość młodszego pokolenia kresowego, reprezentantem którego jest Pan Jan Wiktor Bukład z Opola. Tom szósty będzie poświęcony zmarłemu już Panu Janowi Szkolnickiemu z Chróściny, który pozostawił po sobie cenne materiały, dotyczące wsi Dublany. Opisał zwyczaje, obyczaje i obronę Dublan oraz był autorem jednego, wzruszającego wiersza pt. „*Ogień i śmierć*”. Kolejny, siódmy tom, poświęcony będzie twórczości zbiorowej kilku Kresowian, którzy dysponują pojedynczymi utworami.

Prawdopodobnym jest również fakt, że podczas moich eksploracji terenowych celem gromadzenia materiału do pracy naukowej poświęconej językowi i kulturze Kresów, poznam kolejną osobę, której będę mogła poświęcić tom z planowanego cyklu, a wówczas, niewykluczone, iż ustalona uprzednio ilość i kolejność tomów może ulec zmianie. Pamiętajmy również, że nie do wszystkich jestem w stanie dotrzeć osobiście, w związku z tym, jeśli Szanowny Czytelniku, pochodzisz z Kresów, tworzysz utwory wierszowane lub inne dzieła i zastanawiasz się, co z tym zrobić lub też jesteś w posiadaniu twórczości osoby, która już odeszła i chciałbyś, aby Jej/Jego dzieła mógł ktoś poczytać, napisz do mnie, zadzwoń (dane telefoniczne podano na pierwszych stronach tomu), a pomogę w zredagowaniu i przygotowaniu tych utworów do publikacji.

Z uszanowaniem
Anna Krzywicka-Ustrzycka

Wywiad z Panią Różą Baranowską

Z uwagi na fakt, że w pierwszym tomie poświęcono dużo miejsca na zaprezentowanie biografii Pani Róży Baranowskiej, postanowiono w tym tomie już nie przytaczać znanych informacji, a zaprezentować Państwu wywiad z autorką wierszy po ważnym wydarzeniu w życiu pisarki, tj. po publikacji pierwszego tomu poświęconego w całości Jej osobie i twórczości. Wywiad przeprowadzono 17 sierpnia 2017 roku.

Pytanie: Co Panią skłoniło do przygotowania wierszy do drugiego tomu?

Odpowiedź: Zajrzałam do swoich szuflad i stwierdziłam, że jeszcze wiele moich wierszy nie ujrzało światła dziennego. Jedynie niektórym udało się wyfrunąć, jak ptakom.

Pytanie: Co zmieniło się w Pani życiu po publikacji pierwszego tomu?

Odpowiedź: Pytanie jest dosyć kłopotliwe, ale pierwsze, co poczułam, to fakt, że spełniły się moje marzenia i coś pozostanie po mnie, kiedy mnie już nie będzie. Nabrałam też pewności, że moje życie nie jest puste, że nawet nieświadomie daję coś z siebie innym ludziom. Pierwszy tom moich wierszy był również dla mnie motywacją do przygotowania utworów do drugiego tomu.

Pytanie: Jaka była reakcja Pani otoczenia na ukazanie się pierwszego tomu?

Odpowiedź: Pierwsza reakcja, to było wielkie zdziwienie, ponieważ nie zdradzałam się z takimi zamiarami, że utwory będą publikowane, chociaż od roku o tym myślałam. I dzięki mojej Ani, którą zesłał mi anioł, udało się. Pierwsze egzemplarze ofiarowałam rodzinie i moim przyjaciółom (z Chóru Katedralnego w Opolu, w którym śpiewałam 30 lat), którzy to z kolei przesłali niektóre moje wiersze do swoich dzieci za granicę pocztą elektroniczną. Potem rozdzwoniły się telefony z gratulacjami i innymi spostrzeżeniami. Wręcz moja kuzynka Basia z Jeleniej Góry zdziwiona była,

że przy wierszu pt. „*Petlikowce*”, pamiętałam i opisałam dużo faktów z tamtych stron, a przecież ja, tak jak Ona byłyśmy małymi dziećmi, kiedy opuszczałyśmy rodzinną miejscowość. Obydwie miałyśmy tożsame odczucia związane z domem rodzinnym, które to emocje trafnie opisuje fragment piosenki „*Dom rodzinny*”, który zacytuję:

„Że piękne są wspomnienia o białym pachnącym bzie
O moim kocie, o mym psie, o mej zabawie
A dziś, kiedy już dorosłam mam oczy zasnuwane mgłą
Z dala widzę mój rodzinny stary dom
Już minęły młode lata, z dala mama i mój tato
I zniknął gdzieś rodzinny stary dom”.

Pytanie: Jaka jest tematyka wierszy w drugim tomie?

Odpowiedź: Wiersze mają różną tematykę – z wydarzeń obecnych, np. wiersz „*Letnia burza*”, która miała miejsce z 11-go na 12-ty sierpnia w Suszku na Pomorzu oraz wiersz „*Ulewa*”, która nie dała mi spać pewnej nocy. Obecna jest również tematyka wspomnień, własnych przeżyć i przemyśleń oraz zaczerpnięta z mojej fantazji, jak przygotowany kabaret „*Romeo i Julia*”, czy „*Bigos historyczny!*”.

Pytanie: Czy jest jakiś wiersz w drugim tomie, który jest ewidentnym przesłaniem do kogoś lub czegoś?

Odpowiedź: Jest taki utwór pod tytułem „*Nie kupuj miłości*” oraz „*Rzeka*”.

Pytanie: Jakie ma Pani plany twórcze na najbliższy okres?

Odpowiedź: Ostatni czas związany z wydaniem 1-go tomu był dla mnie pełen wrażeń, emocji, a obecnie potrzebuję nabrać do wszystkiego dystansu i dać odpocząć oczom po operacji.

Pytanie: Czy będę redagowała dla Pani tom kolejny?

Odpowiedź: Tego obecnie nie wiem...

Pytanie: Czy czegoś Pani zabrakło w pierwszym tomie, poświęconym Pani życiu i twórczości?

Odpowiedź: Tak, jednej rzeczy, która w sumie zrodziła się w mej głowie już po publikacji tomu. Mogłam dodać wstęp od siebie, dotyczący moich przeżyć na Kresach, napisany wierszem, a brzmi on następująco:

„Urodziłam się daleko stąd na Kresach
Na ziemi, która potem stała się nieludzka
Dziś tu jest moja kochana ojczyzna
Lecz trudno mi było uwierzyć w opowieści Rodziców o tragediach,
jakie się tam wydarzyły
Z niczym nas stamtąd wygnano, godność naszą podeptano
W nieludzki sposób mordowano, i żyliśmy tam, jak w piekielnej
otchłani
Dlatego że, byliśmy Polakami.
Bo marzyli o „Samostijnej Ukrainie”
Dziś zastanawiam się czy ją taką mają
Za cenę krwi niewinnych ojców, matek i dzieci
Pytam się dzisiaj sama siebie, co się wtedy stało z tym narodem
A przecież przez wiele pokoleń ludzie żyli tam w zgodzie
A tu taka nieludzka nienawiść w ich sercach się zrodziła...”



Pani Róża w oryginalnym ubiorze kresowym, 13.09.1994 rok (własność R.B.)

Recenzja publikacji: dr hab. Anna Kostecka-Sadowa, prof. IJP PAN

Dr hab. Anna Kostecka-Sadowa
IJP PAN w Krakowie

Recenzja tomu *Kresowianie piszą wierszem..., t. 2: Twórczość Róży Baranowskiej*, pod red. Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej

Tom drugi wierszy Pani Róży Baranowskiej przynosi kolejne emocje związane z przeżywaniem egzystencji człowieka na ziemi. Nie ma tu już wspomnień dotyczących Kresów, Jej miejsca urodzenia.

Tematyka przedkładanego tomu jest różna, jednak przeważają utwory poświęcone bytowaniu człowieka, wspomnieniom własnym Autorki, wewnętrznym przeżyciom oraz przemyśleniom. Jej twórczość odznacza się ciepłem i dobrocią względem wszystkiego, z czym ma do czynienia, emanuje pogodą ducha oraz głęboką wiarą w Boga. Odczuwa się, że Bóg jest kimś ważnym w jej życiu, że całkowicie mu ufa i poddaje się jego woli: „Wielbić Cię będę dopóty Panie Dopóki serce me bić nie przestanie” (*Drugie życie*). W swoich wierszach uczy religijności, zaufania do Boga i ludzi, poszanowania relacji międzyludzkich, przyjaźni, wzajemnej pomocy, dobroci. Pisze, że Bóg jest ważny w życiu, że trzeba go uważnie słuchać i całkowicie zaufać mu. Autorka ciągle myśli o przemijaniu, poszukuje prawdy i spokoju, ideału: „Prawda jest bliska temu, kto ją potrafi odnaleźć” (*Prawda*), a jednocześnie przestrzega przed błędami i ludzkimi słabościami.

W tomie pierwszym Pani Róża Baranowska poruszała wierszem napisanym do córki, tutaj przeżywamy kolejne emocje związane z wierszem dedykowanym córce: „Chociaż jesteś dla innych tylko człowiekiem Ale dla niektórych całym światem” (*Uśmiech*), czy też skierowanym do mamy: „Opiszę Ci Mamo o mojej tęsknocie Głębokiej jak Morskie Oko” (*List do Mamy*). Poetka wyraża w utworze tęsknotę za matką, za jej miłością i czułością.

Wiersze o przyrodzie również stanowią pokaźną ilość w tym tomie. Refleksje nad życiem i przemijaniem pojawiają się przy opisywaniu otaczającej przyrody, podczas przemijających się pór roku, czy podczas jesiennej melancholii: „Jesteśmy jak liść na gałęzi świata Kołysany powiewem wiatru przemijania [...] I mocno się trzymamy żeby nie spaść” (*Przemijanie*). Autorka widzi piękno nie tylko w płynących wodospadach, ale i w drzewach, lasach, deszczu, wietrze czy gnieźdzących się na gałęziach ptakach. W sposób urokliwy ukazuje zjawisko tęczy: „To najpiękniejsza aureola na nieboskłonie Utkana z diamentów tego świata” (*Tęcza*), czy piękno nocnego nieba: „Spojrzałam kiedyś na Księżycą horyzont srebrny Skręcony w rogal Huśtawką gwiazd [...] Słuchał westchnień Par zakochanych Wędrując po niebie Deptał gwiazdne dywany Łąk rozpalonych zielenią” (*Noc*).

Nie brak i w tym tomie wierszy dla dzieci: *Druh*, *Jezyk*, *Leśny koncert*. Pogodę ducha, pozytywne nastawienie do świata widzimy w całej twórczości Autorki, nawet, kiedy poszukuje ideałów, zastanawia się nad egzystencją człowieka, przestrzega przed nienawiścią czy agresją: „Czemu dziś ludzie tak źli są na ludzi [...] Zachowaj nas Boże Od gniewu, zemsty i nienawiści Byśmy byli od złych uczuć czyści” (*Zgoda*). Jednak to humoreska *Bigos historyczny* czy kabaret *Romeo i Julia* ukazują jej radość i entuzjazm w pozytywnym odbieraniu rzeczywistości, stosunku do świata i ludzi.

Kilka wierszy, jak na przykład *Rzeka* czy *Nie kupuj miłości*, jest przesłaniem wartości uniwersalnych: „Kto kupuje miłość naraża się na śmieszność”.

Takich wierszy potrzeba jak najwięcej, bo one pozwalają zatrzymać się na chwilę, pomagają zastanowić się nad swoim życiem, nad wartościami, za jakimi gonimy czy jakich poszukujemy, proponują zastanowić się nad codziennością, przemyśleć sprawy i uczynki. W tym coraz szybszym tempie życia, zwariowanym wyścigu z czasem potrzebne są chwile refleksji, rozważenia, czy warto tak się spieszyć i dokąd się spieszyć, dlatego warto

przystanąć na chwilę, zastanowić się i poobserwować – zauważyć zmiany w otoczeniu, zmieniający się krajobraz. Właśnie te wiersze poetki pozwalają to docenić, oprzytomnić i opamiętać się, otwierają oczy na niektóre szczegóły, pomagają dostrzec zmiany w życiu i przyrodzie.

Co więcej, wiersze Pani Róży Baranowskiej pomagają niektórym odtworzyć dawne wspomnienia, przywołać miniony czas, odświeżyć emocje związane z przeszłością, przeżyć jeszcze raz pewne momenty z dzieciństwa czy młodości.

Kraków 06.09.2017 r.
Anna Kostecka-Sadowa

Przegląd wierszy

Wiersze okolicznościowe

List do Mamy

Opiszę Ci Mamo moje życie kolorami tęczy
Spokojem zielonej polany w leśnym zaciszu majowego
poranka
Gdzie srebrna rosa błyszczy na trawie
W kolorowych płatkach leśnych kwiatów
Pijących nektar wilgotnej rosy.
Opiszę Ci Mamo o mojej tęsknocie
Głębokiej jak Morskie Oko
Szeptem opowiem Ci o moich kłopotach i rozterkach
A także nadziei na lepsze dni – opiszę Ci Mamo...

Pastorałka

Na drżących od mrozu świerkowych gałązkach
Wiatr wygrywa pastorałkę zielonej nadziei
Zapach jedliny przeszywa nasze serca
Gałązkę wspomnień na białym obrusie
Położył chór aniołów śpiewających, Gloria!
Kolęda przenika nasze serca
Kryształowym blaskiem nocnej ciszy
A oto nowina, że narodziła się Boża Dziecina
Zwiastuje to pierwsza gwiazdka
Ogrzewając ludzkie serca
A mroczne myśli rozwiewa pyłem po bezdrożach.

Przyjaciółki

- dedykuję moim Przyjaciółkom

Moje, od śpiewania w Chórze katedralnym, przyjaciółki
Wpadają do mnie na działkę
Jak szczebioczące jaskółki
Ledwie przekroczą furtkę mej działki
Zaraz chwytają się za jakąś robótkę
I jak te pszczołki uwijają się z robotą
Nie zostawiając na potem.
A gdy usiądą na tarasie
Wśród pnączy soczystych winogron i zapachu róż
To każą mi czytać moje wierszydła
Chyba im jeszcze moja pisanina nie obrzydła
I tak wypoczywamy do nocy wśród mnóstwa
Kwiatów, krzewów i drzew
To niech się schowają Kanary
Ze swoimi smukłymi palmami
Tu jest cisza i spokój i powietrze czyste
Tylko wśród kwiatów uwijają się motyle i pszczołki
Więc uwierzcie mi – miło mieć takie przyjaciółki!



Przyjaciółki – taras na działce ogrodniczej, Opole 2005 r.
Od lewej – Lucynka, Irenka i R. Baranowska (własność R.B.)

W komnatach mojego serca

Zajrzałam po latach do komnat mojego serduszka
Tak mi coś szepnęło do uszka
Kiedy to czarny ptak zakradł się zniecka
Zakłócił spokój i narobił bałaganu
Czy po remoncie jest już wszystko w porządku
Jak to było od początku
Czy wszystkie kurze pościerane
I zawieszono nowe firany
I czy serduszko moje jest gotowe
Żeby towarzyszyć mi w dalszej wędrówce mojego życia
A Ci, którzy tam mieszkają czy już dobrze się mają
Za remont dziękuję
Bo w serduszku jak dawniej
Jest małe ciepłko
Bo serduszko moje jest dla mnie cenne
Jak diamentowe pudełko
Dziękuję!!!

Oddział rehabilitacji, Głuchołazy 2007 r.

Wiersze egzystencjalne

Chwila

Życie to tylko chwila

Jest podobna do motyla

Żyjąc zachwycają nas uroki świata

I nie spostrzegamy jak mijają lata

Zmysły nasze zaprzęta pieniądz i kariera

Co wszystkie drzwi przed nami otwiera.

Cisza

Wiatr przeszłości dmie nam w oczy bez litości
I odsłania nam nasze błędy i słabości
Więc marzymy, bo brak nam już cierpliwości
Cisza jak makiem zasiał tylko zza ściany
Słysząc cichą muzykę i błogi spokój
Że nawet mucha nie bzyka
Księżyc leniwie sunie po niebie
Na szybie po deszczu mokre plamy
A my w marzeniach się zatapiamy
I próbujemy upleść sobie piękny poemat
I wymarzyć na życie najpiękniejszy temat.

Czas

Nie noszę zegarka
Bo on kradnie mój czas
Którego mi szkoda
Pytam, dlaczego
Skoro on ma mnie za nic
Ja też robię z nim, co chcę
Też go czasem kradnę
Kawałek po kawałku
Dla siebie i innych
I tak trwam na gonitwie z czasem
A on ciągle ucieka
Jak rwąca górską rzeką
Czasem jest, a czasem go nie ma...

Drugie życie

Gdy dostanę drugie życie, nie chcę wracać na Ziemię
Będę wędrować po niebios przestworzach
Nie chcę patrzeć jak łzy płyną potokiem
Nie chcę się zetknąć z wiecznym mrokiem
Bóg mnie przyjmie do siebie
Boże - gdzie wiersze moje pomieszczę
W Twoim cudnym świecie
Bo nadal chcę pisać na błękitów mgiełce
Płynącej po bezkresie kosmosu
Opuszczając Ziemię, Ojczyznę, dzieci
Tęskno mi będzie, choć tam zawsze słońce świeci
Boże - całe życie wielbiłam Ciebie
A Ty tuliłeś mnie do siebie
Wielbić Cię będę dopóty Panie
Dopóki serce me bić nie przestanie.

Dzień

Dniu jutrzejszy obudź we mnie niepokorną wenę
Żeby mogła swe myśli przelewać w me wiersze
Żeby słowa jedno po drugim uwalniały się z mej głowy
Jak z tajemniczego ogrodu kolorowe i pachnące fiołkami
Żeby unosiły się lekko jak dmuchawce
Nad zieloną łąką mej wyobraźni
Żeby miały smak dzikiej róży
I wyłaniały się z mej głowy
Jak po rosy kryształowym dywanie
I zakwitły w mych wierszach.

Krótką refleksja

Gdy znajdę spokój, zatrzymam go przy sobie
Marzyłam o nim w każdej dobie
To nic mi już nie będzie trzeba
Błogość i zadowolenie jak dobrze by było żyć
Świat byłby piękniejszy, a ludzie weselsi
Uśmiech kwiaty by rozsypywały
A drzewa muzyką szumiały
Księżyc ze snu by budził
A poranek dawał nową nadzieję.



Refleksja – taras na mojej działce w Opolu,
rok 2005 (własność R.B.)

Moje wiersze

Chcę by moje wiersze miały duszę
Ogrzane promieniami słońca
Kołysane powiewem wiatru
Proste i pachnące macierzanką
Takie wiersze jak ja jestem cała
Żeby trafiwały do wyobraźni
Żeby nie były banalne
I żeby nie zanudzały.

Nie kupuj miłości

Nie kupuj miłości

Bo kto kupuje miłość

Naraża się na śmieszność

Miłość trzeba dostawać

Bo miłość jest darem serca

A z sercem się nie handluje.

Nie zamykaj się na świat

Każdy wschód słońca
Przynosi nowe nadzieje i możliwości
Budzą się ptaki ukryte w przedświcie i sarny płochliwe
Spod szarej mgły wynurzają się
Rozległe krajobrazy
Każdego dnia sycimy się
Nieskalany niepokojem jasności
Otwierają się przed nami szeroko drzwi
Bo w życiu trzeba szczęścia szukać
I wiedzieć, do których drzwi zapukać
Żeby mieć Boga w sercu i życzliwość
Dla drugiego człowieka
Który na nasz gest czeka
Żeby wspinać się wysoko do chmur
A gdy sięgniemy do szczytu
Trzeba trzymać się mocno
Żeby nie spaść w dół.

Prawda

Chciałabym na chwilę zapomnieć by złapać oddech
Więc nie pytaj mnie, co to jest prawda
Bo prawda jest twardsza od kamienia
Zapytaj o prawdę swojego sumienia.
Poszukaj jej na dnie szmaragdowego jeziora swej duszy
Prawda jest bliska temu, kto ją potrafi odnaleźć.
A gdy ją odnajdziesz to dziel się nią ze wszystkimi
Wtedy będziesz najszczęśliwszym człowiekiem na Ziemi.

Przemijanie

Jesteśmy jak liść jesienny na gałęzi świata
Kołysany powiewem wiatru przemijania
Idziemy z uporem za przedziwną historią życia
Przytłoczoną hałasem i pogonią za mamoną
A czasu coraz mniej, jest on coraz krótszy
Zegary w przedziwnym szale
Wskazują coraz szybciej godzinę za godziną
Ludzie starzeją się coraz szybciej
Dzieci nie nadążają się rodić
Świat pędzi jak szalona karuzela
Na której wszyscy siedzimy
I mocno się trzymamy żeby nie spaść.

Ptaki

Moje wiersze są jak szare ptaki
Mieszkają na dnie mojej szuflady
Czasem uda się któremuś wyfrunąć
I zaistnieć na chwilę wśród ludzi
Którzy z życzliwym pobłażaniem
Słuchają trzepotu ich skrzydeł
Po czym wracają do swych braci
Którym nie udało się zaistnieć.

Pycha

Jak gorące lato trwa mój wymarzony sen
Jak błękitna niezapominajka
Myślałam, że mam wszystko, co chciałam
Że trzymam w dłoni i nikt mi nie odbierze
Upajałam się zdradliwym smakiem pychy
Nie wiedząc, że zło przeplata się z dobrem
A codzienność ma smak słodko-kwaśny.

Rzeka

Nie pytaj rzeki o przyszłość
Bo przyszłość na dnie ukryta
Nie poznasz jej oblicza
Ona rozmawia z tym, kto ją dotyka
Kto czerpie z jej lazuru przyjemność
Nie pytaj rzeki o przyszłość
Przyglądając się w jej lustra błękicie.

Samotność

Skąd ta samotność w mych myślach się bierze
Gdy tylu bliskich i życzliwych ludzi dokoła
Skąd ta samotność, skąd bojaźń przed nieżyczliwymi
Zazdrością pałającymi, wirującymi wokół nas
Niczym roje os, szukające momentu i miejsca,
W które można uządlić.

Słuchać muzyki

Słucham mego serca, które wciąż śpiewa
Rozumiem jego pieśń, odczuwam jego melodię
I chwytam w lot jego rytm
Bo życie jest piękne, gdy się żyć umie
Gdy jedno serce drugie rozumie
Gdy się kocha jawnie - nie skrycie
Jest się szczęśliwym na całe życie.
Bo Bóg zaczyna i Bóg kończy
I dwa kochające serca łączy.

Tęsknota

Czemu tęsknota w mej piersi gości
Cięży jak ołowiany medalion na mej szyi
Z niecierpliwością i troską brzemienny
Wciąż dni są za długie, a noce za krótkie
A mroczne wichry i burze nieustanne
Cierpienia i choroby
Które same przychodzą nieproszone.

Uśmiech

- dedykuję mojej córce Irenie

Niech z Twego uśmiechu rozkwitają kwiaty
Które wszystkich wkoło przygarną
Uśmiechaj się do ludzi, do drzew i do dzieci
Niech Twój uśmiech przeciska się
Nawet przez zamknięte drzwi jak powietrze
Nigdy nie przestawaj się uśmiechać
Nawet wtedy, gdy jest źle
Niech Twój uśmiech będzie jak motyl kolorowy
Bo nigdy nie wiesz, kto się w nim zakocha
Chociaż jesteś dla innych tylko człowiekiem
Ale dla niektórych całym światem.



Na fotografii moja córka Irena z mężem (własność R.B.)

Wezwanie

Ludzie starzeją się z powodu braku ideałów
A przeżyte lata rysują nam zmarszczki
Brak ideałów marszczy nasze ego
I rzuca kłody pod nogi
Wpędza w choroby, rozpacz i lęk
A my jesteśmy tacy starzy, jakie jest nasze ego
A młodzi jak silne nasze ideały
Smutni jak nasz lęk i beznadzieja
A tacy radośni jak niedziela.

Wędrownka

W całym życiu mamy jakieś drogowskazy
A przecież żyjąc cenimy boskie nakazy
Lecz nie jesteśmy aniołami wolnymi od skazy
Opierając się pokusom brutalności, przemocy
Zmagamy się z wichrem wiejącym nam w oczy
Pokonujemy zakręty, pagórki
Wśród labiryntów ponurych
I oglądamy wędrownki ptaków
Zdziwieni pięknem natury.

Wyznanie

W moim dorobku
Jest wierszy niemało
Może ktoś powie, że
Jestem poezji zakałą
Może w mych wierszach
Jest rymów za dużo
A może rymy
Mym wierszom nie służą?

Zaduma

Mrok okrył świat po horyzont Ziemi
Cisza jak makiem zasiał
Zgasła zieleń ostudzona
Błękitnym pasmem marzeń
Góry i doliny tulą się do snu
Wszędzie panuje spokój
I serca wyciszenie
Jedynie lekki szum
Zmęczonych wierzb przybrzeżnych
Pajęczna nitka tańczy na wody lazurze
A ciemność nad otchłanią
Odczarowuje przemijanie.

Zgoda

Czemu dziś ludzie tak źli są na ludzi
Czemu w ich sercach agresja się budzi
Dlaczego złość i nienawiść
Jest na każdym kroku
A szal żądz i zysku opętał ich umysł
Czemu na usta wciąż złe słowo wchodzi
I czemu niechęć mocniejsza niż podziw
Tam gdzie brak zgody - nienawiść i pycha
Czy Bóg będzie kochał takiego człowieka
Zachowaj nas Boże
Od gniewu, zemsty i nienawiści
Byśmy byli od złych uczuć czyści.

Zmarszczka

Po smutnym policzku
Łza za łzą spływa
Niczym wagony po szynach
Pierwsza żalem wypełniona
Już spadła pod nogi
Druga za nią dąży
I jeszcze większe zmarszczki
Na twarz wydraży.

Wiersze o przyrodzie

Deszcz

Kiedy w maju pada deszcz
To na wędkę bierze leszcz
W szuwarach wszystkie leszcze
Rozwierają swoje paszcze
Błyszczą w słońcu leszcza łuska
Wszystko się dokoła pluska
W rzece, w rowie i na ścianach kropel mrowie
Na ulicach już kałuże każdy się o tym dowie
Wyczekują pieszych, by wpaść im w dłonie
Wszystkie krople, choć na chwilę
Mają szansę, stać się żywe.

Drzewo

Pewnego rana wyszłam na balkon i oniemiałam z zachwytu
Moim oczom ukazał się cud natury - zakwitło „moje
drzewo”

Okryło się niezliczoną ilością pięknych białych kwiatów
I dumnie stało na straży krajobrazu mego podwórka.

O drzewo, drzewo, kto jest silniejszy od ciebie

Kto mocniej zapuszcza korzenie w ziemi?

To egzotyczne drzewo od lat rośnie przy mym balkonie

Każdego roku na krótko okrywa się ogromem kwiatów

Delikatnych jak jedwab z rozwartymi paszczkami

Niczym dziobki ptasząt na wielkich gronach

I chociaż są bezwonne, ja czuję ich balsamiczny zapach

Wystaję na balkonie rano, wieczór i w południe

I nieustannie podziwiam ten cud natury

Który o każdej porze dnia ma inny kolor i zapach

W słońcu, w deszczu, gdy lśni perełkami rosy

A ja wdycham ich wonną wilgoć jak upojona

A gdy noc zapada w wieczornym chłodzie

Wydaje mi się, że drzewo wchodzi przez otwarty balkon do
mego pokoju

I tysiącem małych paszczek mówi mi dobranoc.

Kocham moje drzewo, a jego kwiaty cały rok są w mej
pamięci

I czekam, kiedy znów zakwitnie.

A ja kwiatami zapełnię moje serce, w którym gromadzę

Je od wielu lat i nigdy nie mam dosyć
I ciągle tęsknię za następnym latem.



Widok z balkonu na „moje” drzewo,
które stało się tematem powyższego wiersza¹ (fot. I.Z.)



Kwitnąca katalpa (Fot. Hans - pixabay.com)

¹ Opisywane przez Panią Baranowską drzewo słowami: „*to egzotyczne drzewo od lat rośnie przy mym balkonie*”, to szybko rosnące drzewo z rozłożystą koroną i często z krótkim pniem, o nieco egzotycznym wyglądzie (http://www.e-katalogroslin.pl/plants/1241,surmia-bignoniowa_catalpa-bignonioides). Drzewo to jest gatunkiem typowym dla Chin i Tybetu, gdzie dorasta do 10-15 metrów wysokości, ze względu na swą dekoracyjność, uprawia się je w wielu krajach, w tym w Polsce (https://pl.wikipedia.org/wiki/Surmia_żółtokwiatowa). Nazwa tego drzewa to: katalpa, zwana też catalpą oraz surmią o białych lub żółtych kwiatach.

Jarzębina

Gdy ptaki za morza się wybierają
Jarzębiny purpurą się okrywają
Dusza za latem ciąży wspomnieniem
Bo ma się już ku jesieni
Po lecie wspomnień niemało zostało
Bo tego lata nam ciągle mało i mało
Bo lato jest jak piosenka, która ze snu nas budzi
I choć tu długo nie mieszka jest miłe dla ludzi.

Jesienne nastroje

Wyrzucę wszystkie czarne myśli z mej duszy
Białym woalem okryję swe grzechy
Radość zaproszę do serca swojego
I zgotuję w nim białym ptakom mieszkanie
A świat piękniejszy się stanie
Nad głową będą płynęły błękitne obłoki
A świat będzie piękniejszy i błogi.

Las

Panie czy stworzyłeś piękniejsze miejsce na Ziemi
Od lasów, gór, potoków i wodospadów
Budzących tęsknotę pokornej wytrwałości
I miejsca gdzie jeszcze nie było ludzkich śladów
Gdzie porannym świtem pachną wrzosi
Welonem mgieł białych okryte
Skończyła się cisza nocna w całym lesie
Tylko wodospady nigdy nie wypoczywają
Ich wody poddają się pędowi
Dążącym ku nieznanym rozlewiskom
Starają się nie uronić ani kropelki
Które są czyste i niespokojne
Na wierzchołkach drzew ptasie pisklęta
Strząsają sen z zaspanych powiek
Budzą się na donośne odgłosy pobudki dzięcioła
Wystukującego na starej sośnie rytm w takt muzyki
A kukanie kukulek bawiących się w chowanego
Echem się niesie dookoła
W starej dziupli swe dzieci karmi ruda wiewiórka
I suszy pieluszki na pajęczych nici sznurkach.

Lato

Czy to już lato złotem się mieni
Choć jeszcze trwa
To już świadczy o jesieni
W sadzie dorodny owoc dojrzewa
Porzeczka sokiem się pieni
I wszystko wskazuje, że ma się ku jesieni
Winogrona pękate, brzemienne winem
Jeżą się na pnączach
A ja popijam winem nostalgię jesienną
Bo lato szybko przemknęło obok jak wiatr.



Lato – dożynki w 1996 roku (własność R.B.)

Letnia burza

- pamiętne lato, sierpień 2017

Jak letni pogrzeb

Przychodzi nieproszona z kanonadą grzmotów

I błysk ciskających pioruny

Po dniach upalnych niespodziewanie

Nocą się zakrada by siać śmierć i spustoszenie

Nie oszczędza nikogo ni ludzi, ni dzieci, ni drzew

Tyle strat, nieszczęść i łez po sobie pozostawia

I odchodzi jakby nigdy nic

I nawet nie przeprosi

Że płaczą lasy, ludzie i Ziemia

Która nie może oddychać

Z nadmiaru goryczy, smutku i łez.

Boże gdzie jesteś – zlituj się.

Mój Ogród!

Myśląc zatrzymujemy bezlitośnie pędzący czas
Dostrzegamy drugiego człowieka
Który na nasz uśmiech czeka.
Dostrzegamy małe przyjemności:
dobro, które w naszych Sercach gości.
Zachwycają nas piękne uroki wiosny
I dziwimy się, kiedy te piękne kwiaty wyrosły.
Tulipany, peonie, orliki, nie sposób ich wszystkich wyliczyć.
Ogrzało je słońeczko majowe zza chmurki
A tu już lato i wyrosły ogórki
Przy płocie rosną rzędem słoneczniki
Są tak wysokie, że nie liczą się z nikim
W każdym zakątku ogródka tętni życie
Do wnętrza altanki sprytnie zakradła się myszka mała
Nawet tam zamieszkać chciała
I pomyślała: czy to muzeum czy ogrodowa altana.
Zostanę tu - pomyślała i na śniadanie będę ciasteczka jadała.
Tyle piękna jest w tym ogrodzie, że chciałabym tu
przebywać, co dzień.
I nieustanne są moje oczekiwania
Bo każda roślinka ma nam coś do zaoferowania
I zanim pierwszy liść z drzewa spadnie w ogrodzie jest
jeszcze ładnie

Węgierka, którą jesienny wiatr ogołocił z liści
Tak całe lato się starała i tyle śliwek mi dała.
I jedząc zimą powidła, liczę dni
Kiedy przyjdzie wiosna, bo zima mi już obrzydła.



Działki już nie mam, została tylko pamięć,
rok 2010, na zdjęciu córka ze mną (własność R.B.)

Przydrożny kamień

Gdy Stwórca stworzył świat
Stworzył też i gład
Lecz serca zapomniał mu dać
Które czuje i umie kochać
Kiedys ktoś potknął się o kamień i się skaleczył
Głośno jęknął z bólu
A z rany popłynęły diamentowe kropelki krwi na granitowe
policzki kamienia
Wtedy gład zapłakał z rozpaczy
I zdziwił się gład, że ma oczy
A po jego skalnym nieczułym obliczu
Spłynęły kropelki krwi
I zimne, nieczułe łzy
Które tylko zmyły z niego przydrożny kurz
Kamień leży tam, gdzie leżał
Tylko już wie, że ma oczy
I spija codziennie rosę z dłoni światów
Bo łzy dawno mu już wyschły
I nadal jest nieczuły dla ludzi, bo nie ma serca
I nie umie kochać
I nikt nie kocha kamienia.

Noc

Spojrzałam kiedyś na
Księżycą horyzont srebrny
Skręcony w rogal
Huśtawką gwiazd
I pełny tajemnic
Ciągłe nurkując
Po nieboskłonie
Słuchał westchnień
Par zakochanych
Wędrując po niebie
Deptał gwiazdne dywany
Łąk rozpalonych zielenią.

Sen

Nie budźcie marzeń, niech śpią
W niebieskich kłębuszkach chmurek
Zawieszonych na firmamencie
Okrytych letnią poranną mgiełką
Na najwyższych koronach drzew
W sąsiedztwie ptasich piskląt
Śnią o ciepłym poranku
Kiedy zwinna ważka do śniadanka
Uroni rosę z kryształowego dzbanka
A kiedy sen przeminie to życie staje się inne
Nie takie piękne i różowe
Choć wkoło kwitną przylaszczki kolorowe.

Sroczka

Całe lato sroczka mała
Na moim drzewie przesiadywała
O 12 godzinie w południe
Witała mnie skrzeczeniem cudnie
Ja się do niej uśmiechałam
A ona Anioł Pański za mną śpiewała
Raz na balkon przyleciała
Ślicznie zielone oczka miała
Całe lato z nią rozmawiałam
A ona mi odpowiadała
Aż pewnego dnia jesienią
Z całą rodziną na obiad do mnie przyleciała
Radośnie po gałęziach na hulajnodze skakała
Swoje dzieci mi pokazywała
I z kurtuazją się ze mną pożegnała
Taka była sroczka mała, a radości mi tyle dała.

Spacer do lasu

- dedykuję Ani (redaktorce tomu)

Dawno nie byłam w lesie
Dziś szukam w pamięci śnieżyczek, krokusów
Szukam śladów zwierzyny w szarym pyłe
Na ścieżce, która jeszcze nie zarosła
W wilgotnych trawach i miękkim puszystym mchu
Postrzegam małą sarenkę
Wtulona w wysokie kędzierzawe paprocie
Skrzyła główkę w różową poduszeczkę wilgotnego mchu
Była taka bezbronna i złąkniona
W tej zielonej leśnej przestrzeni
W cieniu granatowej leśnej ciszy
A jej serduszko trzepotało jak skrzydełka kolibra
Wstrzymałam oddech, a moje serce na chwilę ucichło
I poczułam się jak w rajcu pachnącym żywicą i ziołami
Gdzie wszystko jest tak doskonale prawdziwe
I naturalne, w którym Stwórca
Od samego początku wszystko doskonale poukładał
Na swoim miejscu i w należytych porządku
W całym lesie życie aż kipi
Wesołością, śpiewem i muzyką
Trzeba tylko się wsłuchać i zapomnieć się na chwilę
W tętniące życie natury.

Tęcza

To najpiękniejsza aureola na nieboskłonie
Utkana z diamentów tego świata
Upiększa parne dni każdego lata
Gdzie jest jej początek i koniec
Podobno pławi się na ziemskiej pustyni
Pragnąc się obmyć po długiej podróży
Ugasić pragnienie i wtopić się w chwilę zadumy
Gdy wszystko wokoło nicość przypomina
To ludzkie skupienie w skali tego świata
Które tworzy życie na tej kuli ziemskiej.

Ulewa

- dedykuję mojej przyjaciółce Ani

Miło leżeć na kanapie
Gdy deszczyk cichutko kapie
Trwa kropel gonitwa po szybie
Jak w srebrny łańcuszek splecionych
Przeleciała chmurka mała i perełki rozsypała
I na drogach już kałuże
W dziurach są jeziora duże
Klaszczą krople po betonie
Jedna kropla drugą goni
I dogonić się nie mogą
Za nią dążą granatowe chmury duże
I rzeka już płynie drogą
Że nie przejdiesz suchą nogą.
Na ławkach w parku lśnią kropelki rosy
I mokre są moje włosy
Burza się wnet oddaliła
Pozbierała wszystkie chmurki
A paciorki ponawlekała na sznurki
Pomagała jej w tym tęcza
I miała korali dwa naręcza.

Wiatr

Wietrzyku wiosenny
Nieś radość na swych skrzydłach
Gdzie brzmi muzyka wśród liści szelestu
Chcę jej dźwięki słyszeć
Bo życie bez muzyki
Jest jak jedzenie czerstwego chleba
Muzyka łagodzi obyczaje
Mówią niektórzy
Bo kto kocha muzykę
To dźwięki jej słyszy
Nawet wśród burzy.

Wiersze dla dzieci

Druh

Przyszedł Trzmiel do Żuka
Którego cały dzień szukał
I do drzwi Żuka zapukał
Gdyż na dworze była plucha
Zapytał Żuka jak mu idzie nauka
Pomieszkam u Ciebie aż ustanie zawierucha
Gdyż zapomniałem ubrać kożucha
Lecz Żuk gospodarz miał bóle brzucha
Bo utknęła mu w przetyku klucha
Przyszedł lekarz i zajrzał mu do ucha
I zawołał olaboga
Dobrze, że ma pan takiego druha
Gdyż mógłby pan wyzionąć ducha.

Jeżyk

Pewnego razu Julia mała
Pierwszy raz w życiu jeżyka ujrzała
Wyglądał jak na szpileczki poduszczone mała – Julia
pomyślała
Mama też się chyba jeża wystraszyła
Bo za łopatę zaraz chwyciła
A tata oniemiał ze zdziwienia na widok tego stworzenia
Bo jeż czmychnął do garażu, żeby skryć się przed burzą
Jeż pomyślał „ale wpadłem w tarapaty, w garażu jest auto
taty, przeczekam w garażu burzę i wracam do chaty”
Bo pod starą gruszą w ogrodzie
Gdzie rosły maliny, jeż miał swój dom i rodzinę
Jak pomyślał, tak uczynił i długo w garażu nie zabawił
A gdy burza się skończyła wrócił do ogrodu.

Leśny koncert

- dedykuję rodzeństwu Julii i Kacprowi Ustrzyckim

Na leśnej polanie plakaty rozwiesiły zajęce
Że dziś będzie koncert przy starym dębie na łące
Wszyscy tłumnie przybywają
Każdy z sobą krzesło niesie
Ślimak nawet dom swój przyniósł
Gdyż ma urlop i do rana tu zostanie
Potem w leśnym barze zje sobie śniadanie
W pierwszej łoży siedzą Żuki
Trzmiel, Pszczoły i Biedronki
To cała śmietanka z pobliskiej łąki
Chór, orkiestra już gotowa
Każdy pulpit swój rozłożył
Szerszeń przy pulpicie na starej hubie
Przypomina chórowi o próbie
I zachęca drzewa do wtóru
Już Dziecioł uderzył w perkusję
I rozległ się dźwięk nad kopułą lasu
To będzie koncert dla duszy
Konik polny pod starą sosną
Wyśpiewuje swą arię miłosną
Ze znanym tenorem Szpakiem
Szczygieł altem im wtóruje
A Gołabek pogruchuje
A w poszyciu leśnej ściółki

Mrówki, Muszki i Gzęgżółki
Murmurando cicho nucą
Głos muzyki obejmuje obłoki
A świat staje się wolny i szeroki
Już orkiestra jest gotowa
Świerszcz zaczyna na swych smykach
A tu nagle poruszenie
Depeszę chmurka przyniosła
Że burzliwa jest w tym roku wiosna
I nadciąga wielka burza i że koncert się nie uda
Wstąp do lasu w letni dzień
Wsluchaj się w leśną muzykę
Jak grają Świerszcze na smykach
I cicho szeleszczą drzewa
Biletu kupować nie trzeba.

Humoreska

Bigos historyczny!

Pewnej nocy w Weronie, stała Julia na balkonie
Na Romea wyglądała, bo na miłość chętkę miała.
Lecz Romeo nie przychodził, bo Ojciec mu w tym
przeszkodził.
Grozą wiało w tych rodzinach Capulecich i Montecchich.
Młodzi kochać się chcieli, Ojce w zaciekłości żyli tylko noc
kochankom sprzyjała.
Romeo przez wyrwę w murze się z domu wykradał
Nie zdało się na nic Ojców zabranianie, gdy młodym
smakowało kochanie.
Ksiądz Robak chciał nawet po kryjomu kochanków zaślubić,
Lecz Wojski za róg chwycił mocno zadał i oznajmił: Zosia
jemu jest pisana, a nie jakaś tam Julia kochana.
Horeszkowie się spierali, że Danuśka kocha Zbyszka,
Bo mu miłość przysięgała, gdy białą chustkę nań zarzuciła:
„Mój ty” – wtedy wypowiedziała.
Spóźniła się na to Telimena, bo wówczas w lesie mrówki
wybierała, gdy z Tadeuszem na grzyby się wybrała.
Ruskich w lesie zobaczyła, jak się z Niemcem namawiali,
Widząc to Wanda tak się Niemca wystraszyła,
Aż do Wisły wskoczyła.
A w Wiśle zimna woda, oj szkoda jej, szkoda – westchnął

Gniewko, syn rybaka i zarzucił swoje sieci.
Zabił smoka, a księżniczkę wziął za żonę.
Żyli długo i szczęśliwie, aż księżniczka w sen zapadła.
Sto lat spała, aż się zjawił Wernyhora, pocałunkiem ją
obudził,
Lecz księżniczka nie była mu skora, bo to postać nie od ludzi.
Wernyhora wprost z Wesela się pojawił,
Gdzie wszyscy złotego rogu szukali,
Po polu biegali, chochoła szarpali.
A po rogu ani słychu, ani widu, zapadł się ja kamień w wodę,
ostał im się ino sznur.
Róg był złoty, wielka szkoda do dziś go odnaleźć nie mogą.
Tyle wiosen przeminęło, a sznur wisi niczym stryczek.
Naród wolność już odzyskał w Watykanie gwiazdą błysnął.
Wszyscy żyją wciąż nadzieją, spoglądają na szklane domy,
Choć sejm spisał ustaw tomy, w Parlamencie nie ma zgody,
Wciąż ciskają w siebie gromy.
Co to będzie, co to będzie, lud cierpliwie czeka dalej,
Nikt się z tego już nie śmieje, a wróg sięga długą ręką
I na kraj nasz ma nadzieję.

2010 r.

Romeo i Julia – kabaret

ROMEO: Julio, Julio czy mnie słyszysz, wśród ciemności i tej ciszy. Nie udawaj, że nie słyszysz. Wyjdź na balkon, nie bądź taka - uśmiechnij się do chłopaka. Zmrok już zapadł, całą ziemię noc spowiała. Julio, Julio bądźże dla mnie troszkę miła.

JULIA: Romeo drogi, wyjść nie mogę, mimo chęci, bo się stary w domu kręci.

ROMEO: Ach, ten ojciec tyran jakiś, ciągle w całym szuka kruczka, przydałaby mu się nauczka.

JULIA: Mój Romeo, dziś nic z tego, wiem, że na miłość masz ochotę. Jam spowita pasem cnoty.

ROMEO: Wnet kowala przyprowadzę, uwolni Cię z tego jarzma.

JULIA: A czy Ciebie porąbało – chcesz kaleczyć moje ciało?!

ROMEO: Spoko Julio, mam plan dobry, wpuścimy ojcu w łóżko kobrę. Starego się pozbędziemy i wreszcie ślub weźmiemy i majątek posiadziemy. Sprzedasz gaje i winnice, szmalu trochę zgromadzimy i w poślubną podróż wyruszymy.

JULIA: Spadaj stary z twoim planem, czyś ty, aby nie pijany?! Mam być ojca morderczynią?!

ROMEO: Takie rzeczy dzisiaj czynią.

JULIA: Ale nie ja. Czy ty dybiesz na mój posag? Jam gotowa odejść bosa, byleś tylko mnie miłował. Ale słyszę, że zbrodnię planujesz i majątek mój, a nie mnie miłujesz! Spadaj stary boś spalony, nie dreptaj już pod moim balkonem.

ROMEO: Żegnaj, znajdę sobie inną, tego kwiatu jest pół świata...

Podsumowanie

Największą grupę wierszy zawartą w drugim tomie stanowią utwory poświęcone egzystencji (24 wiersze), następnie przyrodzie (16 wierszy), potem w kolejności są to wiersze okolicznościowe (4 utwory) oraz 3 utwory napisane dla dzieci i 2 humoreski. Tom ten różni się od pierwszego, gdyż tutaj Pani Baranowska już nie wspomina Kresów. Skupia się na swoich wewnętrznych przeżyciach, emocjach ludzkich związanych z codziennością, obserwuje i ukazuje piękno przyrody oraz pisze utwory dla dzieci.

Wzrusza nas swoim wierszem skierowanym do mamy, uczy religijności i podkreśla wagę trwania przyjaźni, pomocy międzyludzkiej i dobroci wśród najbliższych. W związku z tym, iż sama już wiele widziała ma prawo do przestrzegania nas przed błędami i słabościami ludzkimi, przed tęsknotą w różnych wymiarach, która może spotkać człowieka. Uprzedza przed złością, nienawiścią i agresją wśród ludzi, przed przemijaniem fizycznym oraz przed zbyt szybko upływającym czasem.

Autorka w utworach rozważa kwestie życia i przemijania, przyszłości i samotności. Zadaje sobie pytania o poszukiwanie prawdy oraz o znalezienie spokoju. Pokazuje nam, że należy w życiu słuchać swego serca, uśmiechać się często do ludzi, zaufać Bogu i szukać ukazywanych przez niego drogowskazów. Pisze również o swoich wierszach, porównując je do ptaków, a ciągle oczekując nowej weny, zatrzymuje się na chwilę i czyni zadumę o ludzkim ego i ideałach.

W sposób niezwykle urokliwy opisuje otaczającą przyrodę, zauważa piękno rosnących w pobliżu drzew, lasów, płynących wodospadów, gnieźdzącego na gałęziach ptactwa. Skupia się na ukazaniu przemijających pór roku, oddaleniu jesiennej nostalgii, ale także przestrzega przed niebezpieczeństwem związanym z szybko zmieniającymi się warunkami atmosferycznymi.

W swoich wierszach poświęca czas na ukazanie piękna nocnego nieba,

zjawisku tęczy oraz o potrzebie kontaktu z przyrodą. Utwory humorystyczne ukazują radosną duszę i pozytywny stosunek do świata, jakim cieszy się bohaterka niniejszego tomu, Pani Róża Baranowska.